Nr. 3. Jarosław w marcu 1919.

GŁOS JAROSŁAWSKI

Cena numeru 80 hal. | Wychodzi w połowie każdego miesiąca. | Ogłoszenia podług umowy.

Treść numeru: W rocznicę wielkich wydarzeń. — „Plewa“ Tow. handlowe. — Skandal cukrowy. — Przygody Don Kichota w Jarosławiu — i t. d.

W rocznicę ważnych wydarzeń.
Bohaterskie czyny dziewcząt jarosławskich.

Upłynął właśnie rok od chwili, w której naród polski otwarcie wypowiedział wojnę państwom centralnym. W Brześciu zostaliśmy w judaszowski sposób sprzedani za obiecywane zboże ukraińskie. Ten ohydny pokój zawarty między Karolem i Wilhelmem z jednej, a dezerterem feldweblem Sewriukiem z drugiej strony, wstrząsnął do głębi całym narodem, zrzucił mu z oczu ostatnią zasłonę i porwał do zajadłej walki o swoją ziemię, o swoje prawa. Przeciw tej niecnej zdradzie zaprotestowało całe społeczeństwo żywiołowym odruchem. Na wniosek posła Moraczewskiego uchwalono jednodniowy strejk powszechny. Dnia 18 lutego stanęły koleje. Wszystkie biura zawiesiły urzędowanie, ustała praca we wszystkich fabrykach. Całe społeczeństwo z wyjątkiem nielicznych tchórzów i austr. lizunów ślubowało, że nieda wrogom ni piędzi polskiej ziemi.

Cicho, bez echa, minęła dziś ta wielka rocznica. Dzienniki nasze zajęte walkami partyjnemi, niezamieściły o niej wzmianki. A przecież był to dzień niesłychanie ważny, bo dzień naszego odrodzenia, naszego zupełnego otrzeźwienia.

Wybuch wojny światowej zastał nas duchowo nieprzygotowanymi. W Galicyi wielka część społeczeństwa stanęła po stronie Austryi i Niemiec. Winę tego po części ponosi prasa polska, która wówczas jakby za dotknięciem rożdżki czarodziejskiej jednogłośnie poczęła pisać hymny pochwalne na cześć mocarstw centr., ale największą winę ponoszą przeróżni działacze polityczni, którzy za ordery i pochwały urabiali u nas opinię. Kto ośmielił się niebyć patryotą austryackim, tego okrzyczano wrogiem Polski. Dość przypomnieć fakt, że kiedy prof. St. Grabski rozpoczął swoją pracę w obozie koalicyi, wtedy prezes N. K. N. Leop. Jaworski, wydał broszurę zatytułowaną „*Pod Sąd*“, w której odsądza Grabskiego od czci i wiary. „*W obliczu zmartwychwstającej ojczyzny, w obliczu legionów maszerujących na Warszawę, ogłaszamy prof. St. Grabskiego, panów Cieńskiego i hr. Skarbka, zdrajcami sprawy narodowej*“. Tak pisał Jaworski, ten sam, który równocześnie wyraził się, że *nierozumie Polski bez Austryi i takiej Polski musiałby się wyrzec.*

Na szczęście ten stan rzeczy długo nietrwał. Przyjaźń między Polakami a Niemcami była nie-

Obrońca w sprawach wojskowych karnych i adwokat krajowy
Dr. ZBIGNIEW HREHOROWICZ
:: Jarosław, ul. Kolejowa (Słowackiego) Nr. 13. ::

możliwą. Rabowano u nas i wieszano, ogołacano nas ze wszystkiego i upośledzano na każdym kroku, znęcano się nad uchodźcami, więc otwierały się nam zwolna oczy, a idea walki z państwami centr. zyskiwała coraz więcej zwolenników. Ale trzeba było aż takiego ciosu jak zdrada chełmska, aby skonsolidować cały naród. Odtąd stanęliśmy jako sojusznicy koalicyi i wydaliśmy krzyżactwu walkę na śmierć i życie.

Siły były nierówne. Z jednej strony stanął rząd zaborców lubo już przegniły jednak żyjący pozorami siły, z całym aparatem służalców i z całą sforą szpiclów z drugiej strony garstka młodzieży. W każdym mieście tworzyły się tajne organizacye, których zadaniem było przygotowanie rewolucyi. W Jarosławiu spisek był szeroko rozgałęziony a obejmował nietylko osoby cywilne, ale także wojskowe z 34 p. p. strzelców, oraz z 77 p. p. Ludzie ci wykradali karabiny i ukrywali je w tajnych piwnicach, oraz gromadzili środki opatrunkowe aby mieć wszystko przygotowane na chwilę stosowną, w której można będzie porwać za broń.

Władze czując niebezpieczeństwo, sprowadziły do Jarosławia mnóstwo detektywów, którzy wraz z jarosławskimi szpiclami węszyli jak hyeny zą żerem. W tem miejscu musimy z uznaniem podnieść patryotyczne stanowisko komisarza policyi p. Tychowskiego, który patrzał na wszystko przez palce, chociaż mu znane były osoby do tajnej organizacyi należące, a nawet niejednokrotnie ułatwiał ucieczkę legionistom, których własnym kosztem w bezpieczne strony przeprawiał.

Do spisku należały też dziewczęta, które oddały organizacyi b. wielkie usługi. Specyalnością ich było, wykradanie legionistów, których rząd austr. po „buncie wojsk Hallera“ trzymał w więzieniach. Żołnierzy przy użyciu różnych fortelów wykradano i ukrywano w bezpiecznem schronieniu, lub też odsyłano dalej w przebraniu, posługując się fałszywemi „urlaubscheinami“, otwartymi rozkazami, oraz kartami zwolnienia, które b. udatnie podrabiano.

Są to niejednokrotnie fakta b. interesujące, świadczące o wielkim patryotyzmie, oraz poświęceniu się dziewcząt jarosławskich. Fakta te kolejno przedstawimy.

I tak w szpitalu rezerw. Nr. 2. znajdował się pewien chory oficer, którego po wyleczeniu

---

„Plewa“

Towarzystwo handlowe z ograniczoną cnotą.

— Halo!

— Halo! — Tu spółka handlowa „Plewa“, kto mówi?

— To ja, Machalski w Radymnie! A kto tam przy aparacie, bo nie poznaję głosu! Czy to pan Jasio?

— Tak, to ja. Jest nowy interes, a dobry?

— Właśnie, przyjechali tu jacyś delegaci ze Lwowa. Narobili krzyku, że we Lwowie bieda, ludzie mrą z głodu, no i poczciwi Radymianie zwieźli trochę kartofli. Już są na kolei i ładują do wagonów. Będzie tego ze dwa wagony.

— Rany boskie! Dwa wagony chcą wywieźć, z nami się nie podzieliwszy? Gdyby to były tylko dwa worki, to ostatecznie możnaby puścić ze względu na tak podniosły cel, ale dwa wagony, to za dużo! Leć pan, panie Machalski natychmiast na dworzec i kartofelki skonfiskuj.

W kwadrans po tej rozmowie, pan Machalski, zwany przez złośliwych a zazdrosnych, hyeną „Plewy“ był już na stacyi i oświadczył zdumionym delegatom, że ziemniaki konfiskuje w imieniu wojennego zakładu obrotu zbożem.

Oburzyła ta napaść zapalczywych Lwowiaków, którzy mając pozwolenie z naczelnego dowództwa wojsk polskich na wywóz ziemniaków, nie mogli zrozumieć pretensyi jakiejś tam austryackiej centrali wojennej. To też jeden z nich plunął panu Machalskiemu na łysinę, drugi zaś chwycił go za karczydło i chciał go kopnąć w... spodnie, pewien kolejarz począł mu trzepać z głowy plewę, ale pan Machalski wołając o pomstę do nieba, począł tyle różnych papierów rozwijać na dowód swej władzy, że nasi znajomi uznali za stosowne z nieszczęsnym popertraktować. I dowiedzieli się, że w Jarosławiu istniej

e

miano odstawić do obozu jeńców w Zurawicy. Tymczasem na kilka dni przed odeskortowaniem go, zaszedł wypadek, który zadecydował o jego losach, a wśród władz wojskowych wywołał wielkie zamieszanie i popłoch.

C. d. n.

Skandal cukrowy.

Kraj nasz nawiedziła ogromna klęska niedostatku cukrowego. Brak tego artykułu spożywczego, nieodzownego w życiu codziennem dotyka szczególnie przeciętnie zamożnego mieszkańca. W dzisiejszym czasie przednowku, gdy każdy zdany jest wyłącznie na odżywianie się lurą ugotowaną z „erzaców" brak cukru doprowadza niejedną gospodynię domu do prawdziwej rozpaczy. Inaczej co prawda rzecz ta przedstawia się w gospodarstwie wiejskiem, gdzie każdy wieśniak ma zazwyczaj w komorze pół połcia słoniny na omastę własnych ziemniaków, gdy ma nadto mąkę, ser, masło i mleko; jednak i dla tych kawa stała się dziś niezbędnym napitkiem.

Że cukier stał się dziś przedmiotem ogólnie poszukiwanym i przepłacanym, jest rzeczą łatwą do zrozumienia. A najwięcej to rozumieją paskarze, bo gdzie mogą artykuł ten skupują i gromadzą, by w chwili największej biedy z kolosalnym zyskiem odsprzedać.

Ale nie o tem chcemy pisać. Odkrycie pokątnych składów złemu zapobiedz nie może. Zło i skandal tkwi głównie gdzieindziej i rady jakiejś szukać musimy natychmiast.

Galicya nigdy nie produkowała tyle cukru, ile kraj potrzebował. Konsumcya wynosiła 6 tysięcy wagonów rocznie, tymczasem cukrownia w Przeworsku wyrabiała tylko 2 tysiące wagonów. Pozostałe 4 tysiące wagonów nasz biedny kraj sprowadzał z Opawy, z Lipnika ołomunieckiego, z Łużan i z Chybi. Co gorsza, nawet na tę ilość cukru w kraju tak wybitnie rolniczym brakowało buraków, których niedobór cukrownia musiała sprowadzać z Rosyi.

Pochodziło to stąd, że nasi panowie utrafiając snać w myśl c. k. pani matki warzyli wódkę, której było u nas do syta. Każdy niemal właściciel dworu miał swoją gorzelnię i dlatego uprawiał głównie ziemniaki, nie dbając o potrzeby

---

pewne towarzystwo obszarnickie, któremu dobry kaiser na takie interesy pozwolił, a chociaż biedny kaiser dawno poszedł z torbami, to jednak „Plewa" go przeżyła.

Gdy żadne perswazye nie pomogły, nasi Lwowiacy wsiedli do porozbijanego pociągu i pojechali do Jarosławia. Tu udali się czemprędzej do komisarza Starostwa, pana Olszanowskiego, przedstawili napad i usiłowany rabunek, prosząc o asystę żandarmeryi. Pan komisarz jednak, popatrzył pobłażliwym wzrokiem na naiwnych Lwowiaków, a gładząc wąsika, by ukryć uśmiech politowania, w te ulotne odezwał się słowa: Nie, panowie, tak jest w istocie! Ten pan ma zupełną słuszność i miał prawo wasze kartofle wam zabrać. Nie oburzajcie się panowie, w Austryi tak zawsze bywało. Sam cesarz ukradł wiele, cesarzowa brała zasiłek, a przecież błogosławione jej łono. Przecież arcyksiążęta handlują jajami, szynkują wódkę, dlaczegożby jarosławscy panowie nie mieli iść w ich ślady. Ale nie wzruszajcie się zbytnio panowie, ta kartoflana historya da się jakoś załagodzić, musicie tylko pogadać z panem Podrożkiem.

— Co!? — zawołali delegaci jakby na komendę. — To jeszcze nie koniec naszej wędrówki! Jeszcze mamy z Podrożkami gadać!?

— E, co to, to nie, zauważył pan komisarz łaskawie, — ten was tylko przedstawi panu referentowi, panu Robskiemu.

W naszych Lwowiaków jakby szlag trafił. Popychając się w złości wypadli przed bramę, gdzie czekał jeszcze na nich fiakier (ten bez nosa), wykrzykując, że za 30 koron nie myśli czekać na nich do wieczora.

Wyminąwszy szczęśliwie bajury błota, zajechali wkrótce przed kamienicę, na której widniała tablica z napisem „Plewa" towarzystwo handlowe z ograniczoną głową. Zażądali natychmiast od panny robiącej właśnie toaletę stawie-

cukrowni. Wobec takiego stanu rzeczy mieliśmy w Galicyi tylko jedną fabrykę cukru, natomiast gorzelni jawnych czyli koncesyonowanych było tysiąc, a dwa razy tyle tajnych.

Z chwilą wybuchu wojny sytuacya zmieniła się na gorsze. Z powodu spalenia cukrowni, fabryka przestała wyrabiać cukier z buraków, czynną jakiś czas była jedynie rafinerya, która rafinowała surowiec zakupywany w Czechach i na Morawach. Produkcya wynosiła około 900 wagonów rafinady. Po demobilizacyi fabryka wogóle czynną nie była, gdyż pozostały zapas surowca przeznaczony do rafinowania — wobec zupełnego braku cukru poleciła Komisya Likwidacyjna oddać do konsumcyi. Cukier krysztaliczny, żółty, który obecnie w małych ilościach znajduje się w handlu, to właśnie ten surowiec nierafinowany, pochodzący z fabryk zagranicznych. Ten skromny zapas jest na wyczerpaniu i tak w krótkim już czasie pozostaniemy zupełnie bez cukru, o ile w sukurs nie przyjdzie nam Poznańskie i Królestwo.

Inaczej rzecz by się przedstawiała, gdyby Galicya miała więcej cukrowni. Wszystkich byłby nieprzyjaciel chyba nie popalił, zostałyby inne, które dawałyby zarobek tysiącom bezrobotnych i podnosiły dobrobyt. Ale u nas wszelkie zabiegi i usiłowania założenia jakiejś fabryki były zawsze jakoś dziwnie paraliżowane, zawsze spółka czy zamierzone towarzystwo akcyjne natrafiły na jakiś nie do obejścia szkopuł i do niczego dojść nie mogło! Zawsze te lub owe przeszkody stanęły w drodze, a i dziś usunąć się ich nie da. Z odbudową spalonej cukrowni w Przeworsku nikt się nie spieszy. Obiecują nam to zrobić może dopiero w r. 1920 kosztem 6 milionów. Nie wątpimy, że gdyby szło o gorzelnię przeszkody łatwiej dałyby się usunąć.

Sprawa to niezwykłej wagi i nasi posłowie winni się nią zająć. Cukrownia w Przeworsku powinna powstać z popiołów jak najrychlej. Muszą też powstać cukrownie rządowe, skoro żaden kapitalista nie poczuwa się do obowiązku zbudowania choćby akcyjnej. Przez uprawę buraka dalibyśmy natychmiast zajęcie tysiącom rąk, zapobieglibyśmy też drożyźnie mięsa, bo cukrownie przerabiają tylko słodki sok z buraka, natomiast liście i braha idą na karmę dla bydła.

Na wyrobienie 1 kg. cukru, potrzeba 8 kg. białego buraka, zatem uprawa zajmie wielu ro-

---

nia ich przed oblicze samego pana Robskiego.

— Panowie życzą sobie — spytała ona ze sarniem zdumieniem — rozmawiać z samym panem komisyonerem?

— Tak pani łaskawa! Jesteśmy pan M. i R, przybywamy ze Lwowa, ulituj się naszej doli, o pani dobra, orędowniczko nasza i pocieszycielko!

Słowa te zrobiły widocznie na kochającem sercu swoje wrażenie, bo wskazała na kąt, skąd dochodziło miarowe uderzenie wielkiej stampilii: Hej rub bums, hej rub bums! Urzędował tam bowiem sam pan komisjoner, pan Robski, któremu jedynie przysługiwało prawo przybijania największej stampilii. Nasi znajomi przepychając się przez ciżbę chłopów, czekających również na zezwolenie sprzedauia swoich ziemiopłodów, przedostali się z trudem do pana Robskiego, który wysłuchawszy cierpliwie, zażądał za zezwolenie na wywóz 500 koron.

— Co? za przybicie stampilii, żąda pan 500 koron? — zawołali Lwowianie z rozpaczą.

Pan Robski począł im jednak tłumaczyć, że to wcale nie dużo, że zaraz zatelefonuje do pana dyrektora, bo pan dyrektor musi dać także swój podpis na frachcie, a to jest już razem w to zaliczone. Wreszcie poniżej 400 koron nie obstanie. Wszystko teraz drogie, żydzi szlachtę z torbami puścili, Gołąbek bierze skórę, a butów nie szyje, Pacak drze niemiłosiernie, Rudyński za telefon gwałtuje, hawanna podrożały, ot, ciężkie dziś życie, a także panna...

Nasi delegaci, słysząc te skargi, przerwali mowę, obawiając się, by wobec tylu wydatków sam dyrektor przypadającej należytości jeszcze nie podwyższył, żądajac trinkgeldu dla siebie, radzi byli, że skończy się to na 400 koronach.

Za godzinę uderzenie wielkiej stampilii, rozkoszne hej rub bums, zadecydowało o losach zgłodniałych obrońców Lwowa.

botników, ale opłaci się też stokrotnie. Wielki dobrobyt Czech, czerpie bezsprzecznie i w uprawie buraka swe źródło. Badania geologiczne wykazują, że burak cukrowy w Galicyi ma lepsze nawet warunki do rozwoju, niż na glebie w Morawach. Jeśli więc mimo świetne warunki i otwarty rynek zbytu, nie uprawiamy buraka, względnie nie staramy się o założenie fabryk cukrowych, los jaki nas dzisiaj nawiedził, spotka nas i nadal, bo w najlepszym razie kupimy cukier u obcych, pozbawiając siebie wielu milionów. Nasz robotnik już przedtem, dla braku zajęcia emigrował do Prus, tam uprawiał buraki, któreśmy potem sprowadzali do Galicyi w postaci cukru, oraz przeróbek cukrowych, jako to cukierków, herbatników i marmelady. Był to skandal znany, jest on i nadal, ale tak nadal pozostać nie może.

Prosimy też naszych posłów, przez wzgląd na ogromną klęskę, jaką nam Austrya zgotowała, by użyli swego wpływu w Sejmie polskim, by liczne rzesze bezrobotnych zajęto już z wiosną budową wszelkich fabryk, do których w pierwszym rzędzie mają należeć cukrownie.

Inż. H.

Nunio

czyli

Przygody Don Kichota w Jarosławiu.

Nunio *gołąbek*, nasz bohater, był chłopczykiem niezwyczajnym. Nuniem go tylko tak nazywamy, a dlaczego, już to on sam wie najlepiej. Nunio raz zatęsknił do ładnego munduru i taki ojcu zabrał. Wdział zatem na krótkie majteczki długie pantalony, a na małą nóżkę kanonierskie ostrogi. Jużto piękna dusza znajdzie sobie pokrewną, a taką dla małego pędraka, był zupak plutonowy. Miłe są złego początki, lecz koniec żałosny. Byli u Linda, byli pod „Gwiazdą“, ale pan cugsfira powiedział, że rycerz tej miary, i mąż tak znamienity, musi być też i u „mamy“.

U tej mamy było dwanaście cór na wydaniu bardzo a bardzo wesołych, a najweselsze były Micia, Kicia i Elicia. Te zaraz kołem otoczyły miłego chłopczyka. Micia pogłaskała go w głowę i zapytała czy tato mu pozwolił tutaj zagościć?! Kicia siadła mu na kolanach, mówiąc że go nauczy kochać, a Elicia pokazała mu trąbkę.

Widząc to obecni, trzymali się za brzuchy, śmiejąc się do rozpuku. Lecz śmiech im rychło zamarł na ustach. Nie ścierpiał bowiem tej obelgi rycerz zaciągowy, uczuł, że tę paskudę z honoru zmazać może tylko czerwona posoka mizernych cywilistów.

Zsunął się zatem Niunio z kolan Kici i oburącz sięga miecza chrobrego. I stała się rzecz okropna przejmująca do szpiku! Rumor i popłoch był u białogłów nie do opisania. Nie tak owce umykają do szałasu, gdy gniewny piorun rozedrze niebo, nie tak drżą jagnięta, gdy głodny wilk pojawi się w oborze, jako się przerazili obecni na ten widok groźny. Micia zemdlała. Kicia dostała spazmów, pieski skomlały, a *mama* drżała, jak szabasowa galareta.

I gdy tak groźny miecz Damoklesa wisi nad głowami mizeraków, jeden z przytomniejszych wziął chłopca za rękę i zaprowadził go na komendę dworca, a stamtąd pan rotmistrz pokazał mu koszary imieniem Jarosza, gdzie się Nunio przespał w cymbrze imieniem frajtra Perpendykuły.

Rano pan pułkownik kazał go odwieźć do tata, mówiąc do obecnych, że w tych warunkach *difficile est satiram non scribere.*

Podpisujcie pierwszą polską Pożyczkę państwową!

To i owo.

Osobiste. Pan M. Mazaraki został mianowany oficyałem Magistratu.

Poseł tut. Okręgu p. Łańcucki zastępuje chwilowo interesy wyborców okręgu przemyskiego w miejsce posła Liebermanna (który wyjechał do Paryża jako jeden z delegatów galicyjskich w Kom. narodowym). Okazał on się już tęgim rzecznikiem, interweniując w sprawie uwolnienia kilku naszych kolejarzy.

Sprawa stemplowania pieniędzy przybiera coraz realniejszą postać. Odbędzie się ono w połączeniu z przymusową pożyczką, by pokryć miliardowe długi, jakie nam zostawiła ladacznica austryacka, dobrodziejka ludów. Stemplowanie to ma na celu ocalenie wartości monetarnej.

Do Sądu polowego w Jarosławiu odstawiono Rusinów: szambelana ks. Em. Pohoreckiego, oraz prof. gimn. Jak. Kowalskiego.

Wiele kłopotu sprawiło nam tajemnicze zniknięcie dra Salamona Rossbergera, o którym swego czasu wspomnieliśmy bardzo względnie i oszczędnie. Skoro tylko wypuszczono go z za kraty, zaraz napadł na pewną osobę Bogu ducha winną, którą posądził, że należy do składu naszej redakcyi, zarzucając jej autorstwo zamieszczonej notatki. Zaklinał się też na mury Jerozolimy, że wcale nie był internowanym, był tylko lekarzem pomocniczym w Dąbiu, o czem pisały wszystkie gazety po koronie od wiersza. Widocznie okazał się też tęgim eskulapem, skoro go znowu powołano tamże.

Zgromadzenia. W niedzielę 9 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia, jedno staraniem Tow. „Żeglugi" w sali „Sokoła", gdzie po zagajeniu przez ks. Lisińskiego omawiał prof. Grabowski ważność Gdańska dla przyszłości Polski.

Na innem zgromadzeniu w sali „Gwiazdy" zdawał sprawozdanie z czynności sejmowych, socyalistyczny poseł Łańcucki. Zebrani udzielili mu wotum ufności.

Ze sądu. Na jednem ze zgromadzeń w Gwieździe dyskutowano namiętnie na temat tutejszej aprowizaczi oraz w sprawie nadużyć cukrowych w składnicy. Tajemnicza ta sprawa wkrótce się wyjaśni, znajdzie bowiem swój epilog na rozprawie w sądzie, do którego składnica zaskarżyła kilka kobiet.

W radzie miejskiej kilku interpelantów zażądało usunięcia podpor. Federowicza z policyi wojsk. Żądanie to przechodziło kompetencyę Rady miejsk., ta bowiem nie może dyktować władzy wojsk. czy ten lub ów oficer ma pełnić urzędowe czynności w policyi. Rada miejska może jedynie orzec, czy życzy sobie lub nie życzy usług policyi wojsk. a dobór personalu należy jedynie do dowództwa wojskowego. Namiętne dyskusye na trzech posiedzeniach skończyły się więc tem, że interpelanci mają przedłożyć konkretne fakta rzekomych niehonorowych nadużyć wraz z dowodami, a te magistrat przeszle władzy wojskowej.

Tragiczne zajście. Nie dawno miasto nasze było widownią bardzo przykrych zajść. Żołnierz pełniący służbę na dworcu towarowym, zastrzelił chłopca, który miał wziąć trochę węgla i usiłował zbiedz. Tragiczna śmierć biedaka wywołała powszechny żal a zarazem wielkie poruszenie.

Tłum obnosił zwłoki po mieście, demonstrując przeciw policyi wojskowej. Jakkolwiek wzburzenie to jest zrozumiałam, z drugiej jednak strony trudno w tej sprawie bez zastrzeżeń, rzucać kamieniem potępienia na władze wojskowe. Od 2 lat, kradzieże towarów i węgla na kolei, były zjawiskiem codziennem. W ostatnim zaś czasie poczęto nawet jawnie rozbijać wagony. Dziesiątki rodzin podobno, noc w noc czyniły wyprawy na węgiel, który potem w mieście otwarcie sprzedawano. Kradzieży tych dopuszczali się niezawsze biedacy; niejednokrotnie było one dziełem osobników szukających wielkiego a łatwego dochodu. To samo działo się też w innych miastach; w Krakowie np. okradziono doszczętnie wagon wiozący kufry misyi włoskiej ku wielkiej hańbie polskiego społeczeństwa. Te kradzieże były powodem, że cena węgla była dwukrotnie wyższą, niżby być mogła; zanim bowiem towar dojechał do miejsca prze-

znaczenia, połowę go ubyło, a kupcy musieli stratę ściągnąć z konsumenta. Aby temu wreszcie kres położyć, władze wydały rozkaz użycia broni, o ile sprawca usiłuje zbiegnąć. Rozkaz ten był opublikowany. Nieszczęście jednak trafia zwykle najbiedniejszego lub niewinnego. Gdy bogatszym i bardziej winnym udawało się zbiedz, biedny chłopak, który zabrał parę kawałków węgla, aby ogrzać wilgotną izbę, przepłacił to życiem. W tej sprawie toczy się surowe śledztwo. Żołnierza przeniesiono na prowincyę.

Ciekawy okaz pedagogiczny ma szkoła żeńs. im. Ostrogskiej, w osobie nauczycielki pny K... Panna ta dostaje zwłaszcza w marcu paroksyzmów złości i w takiej chwili targa dziewczęta za włosy, z iście staropanieńską furyą, oraz bije piórnikiem lub kantem linii po grzbiecie ręki, gdzie przecież są najdelikatniejsze kości organizmu, więc uderzenie może wywołać u dziecka kalectwa na całe życie. Pani ta ma nadto swoje grymasy i widzimisie, bo każe dzieciom kupować coraz to inne notatki. na świątki i piątki, choć wie o tem, że są one dzisiaj bardzo drogie. A kiedy dziecko zakupi tańsze lub mniej gustowne tłumacząc się, że rodziców na luksusowe niestać, pna K... piszczy, skrzecząc, że kto dziadowskiem dzieckiem, niech nie chodzi do szkoły. Gdyby całe nauczycielstwo było tego zdania, szkoła byłaby dzisiaj dostępną tylko dla paskarzów, bo zwykłego śmiertelnika niestać by było na czerpanie u niej oleju. Panna K... powinna o tem wiedzieć, że owocność nauki nie polega na używaniu pięknych książek lub pluszowych pele mele, lecz na pracy i pedagogicznej wiedzy nauczyciela. Lecz p. K... dba tyle o światę ludową, co pies o reformowe majtki. O innych paniach mielibyśmy też co do powiedzenia, ale o tem potem.

Stały teatr polski w Jarosławiu. Z inicyatywy pp. prof, Wyspiańskiego, Kornika i Andrzejewskiego, przy łaskawem poparciu gminy m. Jarosławia, jakoteż miejscowej Komendy Wojskowej, powstaje w naszem mieście Powsz. Teatr Polski. Zadanie i cel jakie powstający teatr powziął sobie leży głównie w tem, aby Publiczności naszej zmuszonej szukać rozrywek w kinach i innych przygodnych widowiskach, uprzystępnić przez popularne ceny, korzystanie również z miłych a przedewszystkiem polskich, autorów sztuk ludowych.

W skład teatru wchodzą narazie miejscowe siły amat., przy ogólnem kierownictwie p. Andrzejewskiego, b. kierownika sceny ludowej w Krakowie.

Paskarz. Aresztowano w Krakowie Rub. Sachera z Jarosławia, który usiłował przemycić wagon towarów do Prus.

Tow. pszczelarzy komunikuje; Wszyscy członkowie Tow. pszcz. jakoteż pszczelarze niezorganizowani mają wnieść podanie do Tow. roln. o przydział cukru dla wiosennego podkarmienia pszczół. Rozdział tegoż cukru nastąpi za pośrednictwem pow. Tow. rolniczych.

Komitet Tow. gosp. we Lwowie, nadeśle z wiosną b. r. znaczniejszą ilość drzewek owocowych celem rozdziału drzewek w naszym powiecie. Interesowani zechcą nadsyłać zamówienia bezwłocznie do Rady Oddziału Tow. gosp. w Jarosławia. Cena za sztukę 7 Kor.

Nasi kupcy krzątają się skrzętnie około założenia „Zjednoczenia chrześc. Kupców i Przemysłowców w Jarosławiu". Walne zebranie odbyło się dn. 2. b. m. w sali „Gwiazdy", gdzie kilku mowców rzeczowo tę sprawę omawiało.

NA MARGINESIE.

Z nadejściem wiosny.

Marzec to miesiąc wymarzony, miesiąc wiosny, radości i słońca; wiadomo bowiem, że na dzień 24. astronomowie wyznaczyli wjazd tryumfalny wiosny. Znane są jednak wypadki, że wiosna kpi sobie z tych zapowiedzi kalendarzowych i na przekór wszystkim zapowiedziom i nadziejom — podobnie jak i armia Hallera — już idzie lecz przybywa zupełnie w innym czasie. Niezawodną za to oznaką wiosny jest przybycie do nas jej heroldów: bocianów. Sędziwe te, pełne powagi stworzenia, przybywają niespodzianie do swych dawnych gniazd i rozpoczynają swe urzędowanie, swe zwykłe zajęcia. Jakie to zajęcia, o tem wie nawet małe dziecko doskonale: Roznoszą żaby lub małe dzieci.

Podziwu godny jest wytrawny zmysł obserwacyjny tych szanownych ptaków. Wszak każdy bocian musi odróżnić mężatki od panien, aby nie stała się jakiejś figlarce jaka mniej zabawna pomyłka. Trzeba przyznać, że w czasie wojny wobec ogólnego braku oryentacyi także i u stworzeń, takie pomyłki zdarzają się częściej niż za dawnych czasów.

Polska pożyczka państw. doczekała się wreszcie wielu chętnych nabywców. Czas pierwszych lodów został już przełamany. Ożywiony ruch po szkołach, bankach, i w kasie miejskiej świadczy o korzystnymi zwrocie w opinii naszych dusigroszów na rzecz potrzeb młodego państwa. Zarówno **korzystna lokata kapitału** w pożyczce polskiej, jak również dobrze zrozumiany interes patryotyczny, powinny zachęcić szczególnie naszych hreczkosiejów do dalszej akcyi. Należałoby tylko pouczyć trochę lud wiejski, albowiem obserwacya wskazuje, że nasi wieśniacy identyfikując pożyczkę polską z austryacką, zachowują wielką apatyę. A szkoda wielka, bo u niejednego i pełna już skrzynia, a sobie i Polsce wygodzić by mogli. **Kasa miejska (w magistracie) ułatwi każdemu zapis pożyczki.**

Odpowiedzi Redakcyi.

N. N. Materyał zużytkujemy; w tej jednak formie ze względu że Szan. Pan nie odważył się podać całego nazwiska, umieścić nie możemy.

Cukrownia w Przeworsku. Dziękujemy serdecznie.

Autorowi artykułu. „Pan Policmajster". Na razie umieścić nie możemy.

Autorowi „O kobiecie". Adres mylny, zapewne to nie dla nas.

Humor.

— Czy prawda, że Wenera bogini piękności miała wstawiane zęby?

— Zapewne, boby przecież nie wprowadziła się do kamienicy dra Nachta!

OGŁOSZENIA.

P. T. Kupców mających zamiar inserować się w naszem piśmie, upraszamy o nadesłanie ogłoszeń do numeru kwietniowego najpóźniej do 10 kwietnia do administracyi lub biura dzienników J. Soszyńskiej przy ul. Grunwaldzkiej.

Cena za zwykłe ogłoszenie 1 K. za wiersz petitowy lub jego miejsce. — Przy kilkurazowych ogłoszeniach odpowiedni opust.

Pierwszy Polski Zakład Dentystyczny

Antoniego Kornika

w Jarosławiu, przy ul. Królowej Jadwigi L. 545 w real. p. Schüfla.

Wykonuje wszelkie roboty dentystyczne o o po przystępnych cenach. o o

DRUKARNIA

ANTONIEGO KWICZALI

W JAROSŁAWIU

UL. GRODZKA 16.

wykonuje wszekie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, jako to: dzieła, broszury, odezwy, afisze, druki urzędowe, zaproszenia ślubne, bilety wizytowe i t. d. i t. d.

Motocykl Nekarsulm 2½ z H. P. zapalacz magnetowy ze wzmaczniaczem, z wielu przyborami, za cenę 1·800 Kor. do sprzedania — jakoteż

Browning belgijski 6·35 mm. za cenę 500 K.

Aparat fot. 13×18 ze statywem, z kasetami drewnianemi objektyw Zeiss, Tessar 4·5. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Jar".

Przy ulicy Słowackiego Nr. 9. (Kolejowa obok Ziarna) w Jarosławiu, otwarty został

pierwszorzędny katolicki **ZAKŁAD KRAWIECKI** cywilny i wojskowy

Wszelkie roboty i zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, wykonywane będą punktualnie, dokładnie i solidnie. Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślimy się z poważaniem

JAN EKES i Ska.

Odpowiedzialny redaktor: Adam Fiutowski (Pełkińska 108). Z drukarni A. Kwiczali w Jarosławiu.